Nr 96. Kraków, Wtorek 28 Kwietnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:

W Krakowie **2** koron.

W Austro-Węgrzech **2** koron **70** hal.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczonej w tygodniowym naszym dodatku książkowym powieści Bolesławity p. t.:

„Szpieg“

i początek powieści Jana Świerka, wychodzącej w naszym feletonie, p. t.:

„Na Zamieściu“.

„Dar narodowy 3 maja“

na cele „Towarzystwa Szkoły ludowej“.

Jak lat ubiegłych, tak i w roku bieżącym zbierane będą w całym kraju składki w dniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja na cele „Towarzystwa Szkoły ludowej“. W dniu tym obok licznie urządzanych obchodów uroczystych, krzepiących serce i ducha narodowego, społeczeństwo nasze nie zapomina także o realnych potrzebach samoobronnej pracy w kierunku poparcia dążeń i zadań „Towarzystwa Szkoły ludowej“, mających na celu szerzenie oświaty narodowej wśród ludu przez budowanie szkół na wschodnich i zachodnich kresach, organizowanie nauki dla dorosłych analfabetów, zakładanie czytelń ludowych i t. p. Jak szeroką jest ofiarność tej biednej dzielnicy na cele powyższe, wystarczy wskazać na imponujące cyfry, które mówią za siebie wiele i świadczą wymownie, że w szerokich sferach naszego społeczeństwa praca rzetelna, podejmowana bez wszelkich osobistych lub stronniczych ambicyj, praca wytrwała i na zdrowem zrozumieniu potrzeb społecznych i narodowych oparta, liczyć zawsze może na gorące poparcie ogółu.

Organizacya składkowa „Daru narodowego 3 Maja“ wzorowana jest na składkach Czechów na t. zw. „Svatovaclavsky dar“ na cele czeskiej „Maticy szkolskiej“, który rok rocznie pokrywa budżetowy niedobór tej wspaniałej instytucyi w wysokości 400.000 do pół miliona koron.

W ostatnich dwóch latach Zarząd główny naszej „Maticy“, „Tow. Szkoły ludowej“ zbierał za pośrednictwem swych Kół miejscowych lub mężów zaufania składki na dar 3 maja w 120 miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska i Bukowiny. Rozesłanych było 7600 list składkowych i 45 puszek w Krakowie i Lwowie rozstawiono na ulicach i placach publicznych. Obliczenie list składkowych wykazuje, że składkowało w pierwszej połowie maja 1901 i 1902 roku 56.000 osób. Ogólna kwota zebranych funduszów (w cyfrze okrągłej) wynosi 25.000 koron. Jest to w porównaniu ze składkami Czechów cyfra niewielka, lecz należy tu brać w rachubę, że jesteśmy społeczeństwem o połowę mniej licznem w Austryi od Czechów, mniej zasobnem i w szerokich masach mniej narodowo uświadomionem. W każdym razie cyfry wyżej podane są świadectwem, że coraz szersze zastosowanie „groszowej ofiarności“ przyjmie się u nas na zawsze pod hasłem: „po groszu — lecz wszyscy“.

Tegoroczna organizacya „daru narodowego 3 maja“ zatoczy szersze jeszcze kręgi. Czterech urzędników Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej pracuje z wytężeniem nad sporządzeniem list składkowych i zorganizowaniem dotyczącej części administracyjnej. Koła miejscowe Towarzystwa niemniej energicznie współdziałają w pracy głównych organów Towarzystwa Szkoły ludowej przez zbieranie adresów, kontrolę składkowania i centralizacyę funduszów. Tegoroczna organizacya składek obejmie już 140 miast i miasteczek, oraz 60 przeszło gmin wiejskich, gdzie lud w organizacyi Towarzystwa Szkoły ludowej sam nad sobą pracować poczyna i potrafi.

Że społeczeństwo nasze poprze wysiłki naszej Macierzy Tow. Szkoły ludowej, na to mamy dowody z niedalekiej przeszłości. Towarzystwo w roku bieżącym musi wykończyć budowę szkół w dwóch osadach mazurskich na wschodzie: w Tomaszowcach pod Wojniłowem i w św. Józefie koło Ottynii, przystępuje do budowy trzech nowych szkół w powiatach: bialskim, janowskim i przemyślańskim, — nadto liczne zgłoszenia gmin kresowych o zasiłki na budowę szkół domagają się uwzględnienia. — Potrzeba ratowania tysięcy dzieci naszych przed germanizacyą i ruszczeniem wymaga szybkiej i skutecznej pomocy materyalnej. To też za dni kilka, kiedy zaświta radosny dzień, przypominający nam wzniosłą chwilę odrodzenia narodowego i zwycięstwa wolności nad przestarzałemi formami i pojęciami naszej państwowej przeszłości, każdy Polak pospieszy w poczuciu obowiązku względem przyszłości swego narodu i dorzuci do powszechnej ofiary grosz swój, — choćby wysiłkiem pracy zdobyty.

Tu nadmienić jeszcze należy, że patryotyczne instytucye nasze, zakłady finansowe oraz kupiectwo polskie ochotnie, jak lat ubiegłych, przyjmie niezawodnie pośrednictwo w gromadzeniu datków na listy składkowe, publicznie wystawione i przystępne dla każdego.

Osoby chętne do składkowania mogą jeszcze zgłaszać się po listy składkowe do biura Zarządu głównego „Towarzystwa Szkoły ludowej“ w Krakowie, ul. Studencka l. 5.

Dr Bobrzyński o statucie Rady szkolnej krajowej.

IV.

Bardzo interesującego rozdziału „Objaśnienie statutu“ nie będziemy tu streszczali ani szczegółowo omawiali. Zawiera on szczegółowe zestawienie stosunku Rady szkolnej do władz wszelkiego rodzaju i stopnia i jej zakresu działania w dziedzinie szkół każdej kategoryi, wreszcie przedstawienie wewnętrznej organizacyi Rady, o czem mówiliśmy w poprzednim artykule. Możemy więc przejść do uwag końcowych autora, w których autor z całego przedstawienia rzeczy w poprzednich dwóch rozdziałach wyprowadza ostateczne konsekwencye.

A zaczynają się te uwagi od bardzo smutnego stwierdzenia — że

„samodzielny zakres działania przyznany jest Radzie szkolnej w stopniu dość ograniczonym i nadto nierównomiernie. W szkołach przemysłowych jest niemal żaden, w handlowych i w seminaryach minimalny, w szkołach średnich oprócz szczegółów administracyjnych wykazuje tylko jeden przedmiot istotnie ważny: aprobatę książek szkolnych. W szkołach ludowych istnieje naprawdę, tak w dziedzinie ich zarządu, jak co się tyczy nominacyi nauczycieli i aprobaty książek, nie rozciąga się jednak istotnie ani na plan nauki ani na regulamin wewnętrzny szkoły. Zresztą wszystko zbiega się w ręku Ministerstwa, czy to jako władzy orzekającej, czy to jako władzy wydającej rozporządzenia ogólne i szczegółowe rozkazy“.

Stwierdzenie tego faktu i to właśnie ze strony dra Bobrzyńskiego, jest bardzo cenne. — Znaczy ono, że z tej wielkiej zdobyczy, jaką kraj się łudził, gdy uzyskał Radę szkolną krajową, zostały zaledwie strzępki — że zawsze jeszcze szkołami naszemi rządzi we wszystkich szczegółach centralna władza państwowa, bo nawet w tych szkołach, w których zakres samodzielny Rady szkolnej jest największy, w szkołach ludowych nie sięga on do tego, co jest istotą szkoły — do planu nauki. „Wszystko zbiega się w ręku Ministerstwa“.

Dla każdego, kto ocenia należycie ważność wychowania narodowego, kto wie, jak dalece w szkolnictwie, zwłaszcza ludowem, o wartości szkoły, o skuteczności nauki decyduje okoliczność, czy szkoła swojem urządzeniem, swoim planem naukowym, swoją metodą uwzględnia odrębne stosunki wśród których działa, czy odpowiada psychice społeczeństwa, dla którego jest przeznaczona, czy czyni zadość odrębnym tegoż społeczeństwa potrzebom — ten musi z powyższego faktu wyprowadzić wniosek, iż emancypacya naszego szkolnictwa z pod rządów centralnych narzuca się nam jako pierwszy, naczelny punkt politycznego programu tego kraju.

Dr Bobrzyński jest innego zdania — i tu jest punkt, w którym się z nim zgodzić nie można, w którym tendencyę jego książki jako szkodliwą zwalczać musimy.

Pociesza nas autor tem, że językiem wykładowym szkół, podlegających zarządowi Rady szkolnej, są języki ojczyste ludności. Prawda, ale to jest sprawa, stojąca poza kwestyą organizacyi i niezależności Rady, zdobycz narodowa, zabezpieczona ustawą, od ustanowienia Rady, od jej statutu niezależną. Pociesza dalej tem, że językiem jej urzędowym i władz jej podległych jest język polski, ależ to znowu nie jest specyalnością Rady, bo i namiestnictwo i skarbowość ma język polski. Ważne jest niezaprzeczenie, że „w jej skład czy to jako urzędnicy, czy też jako nieurzędnicy wchodzą ludzie, znający potrzeby i stosunki kraju“ — chociaż jakim sposobem mogłoby obecnie być inaczej przy krajowym języku wykładowym i urzędowym? A zresztą wobec „minimalnego“, jak autor przyznaje, zakresu działania, i korzyść ta jest także minimalna.

Ale — w ręku tej z krajowców złożonej władzy spoczywa wykonywanie ustaw i rozporządzeń ministeryalnych — pociesza nas autor dalej, a to daje Radzie „pewną“ możność zastosowania ich do tutejszych warunków. Jakże niesłychanie charakterystyczne jest tutaj użycie wyrazów pewną możność! Jak skromna musi być tej możności granica, skoro autor nie mógł jej silniej zaakcentować.

Najważniejsza jest jednak dla autora okoliczność — i o nią opiera dalszy swój wniosek — że Radzie szkolnej „służy prawo przedkładania wniosków do rozporządzeń i zarządzeń, zastrzeżonych ministerstwu“. To prawo daje Radzie możność rozciągnięcia swego wpływu i działania poza granice własnego, samodzielnego zakresu. Jeżeli wnioski, przedkładane przez nią rządowi, rzeczowo zdobywają sobie jego uznanie, jeżeli Rada, zachowując ścisłą łączność z ministerstwem, cieszy się jego zaufaniem — to punkt ciężkości zarządu szkołami przenosi się faktycznie do Rady. A stąd wniosek:

„O ile taki stosunek faktycznie zapanował pomiędzy Radą a ministerstwem, o ile ministerstwo wnioski jej życzliwie ocenia i zatwierdza, to Rada szkolna a z nią kraj nie ma praktycznego powodu podejmowania usiłowań o zasadnicze rozszerzenie jej prawnego zakresu działania, a usiłowania takie byłyby podyktowane tylko obawą, że stan rzeczy, prawnie niezabezpieczony, może się zmienić“.

Podstawy te, na jakich się ma opierać zabezpieczenie kraju przed szkodliwemi eksperymentami obcych, są zupełnie chwiejne i niepewne. Rada ma zachować ścisłą łączność z ministerstwem — ma sobie zdobyć jego zaufanie! Co znaczy owa łączność? W każdej sprawie odnosić się do Wiednia, kroku nie robić bez wiedzy i zezwolenia ministra — bo inaczej nie będzie łączności. Jak zdobyć to zaufanie? Jaką tu dać receptę, któraby była dobra wobec każdego ministra? Innemi środkami i sposobami zdobywa się zaufanie Stremayera lub Conrada — innemi Gautscha lub Hartla — a znowu innemi Madeyskiego lub Rittnera. Rada musi pozyskać zaufanie każdoczesnego ministra oświaty — więc stosować się do każdego. I łatwo wtedy doprowadzić do tego, że można się pochwalić: minister żadnego wniosku nam nie odrzucił! Wystarczy umieć zastosować wnioski raczej do kierunku i upodobania ministra, do ogólnej politycznej tendencyi każdoczesnego rządu, aniżeli do potrzeb kraju. Wtedy będzie zaufanie — będzie zatwierdzanie wniosków — będzie wpływ faktycznie sięgający poza statutowy zakres działania — ale czy wpływ zawsze dobry, jeżeli stosowany do chęci zdobycia zaufania ministra? To nie jest żadna podstawa do zabezpieczenia praw kraju, do zapewnienia szkolnictwu naszemu tego kierunku, tego ustroju — jakiego stosunki i potrzeby kraju wymagają i psychika jego ludności.

A mamy właśnie w historyi Rady szkolnej dowody, że na osobistych warunkach oparte zabezpieczenie praw kraju nic wiele jest warte. Miał Gołuchowski to poczucie własnej wartości, z którego wynikł opór jego przeciw ustanowieniu dyrektora Rady szkolnej — i okazało się, że stało się źle. Na osobistości i politycznym kierunku Belcrediego, na silnem stanowisku Gołuchowskiego w Wiedniu i niewątpliwem zaufaniu, jakie tam do niego miano, oparło się to, że przy ustanowieniu Rady szkolnej zadowolono się rozporządzeniem, zamiast żądać ustawy. I okazało się w r. 1875, że co dało rozporządzenie, to odjąć może rozporządzenie drugie. — A dziś dr Bobrzyński opiera cały swój system na tem, żeby Rada szkolna zdobyła i zachować potrafiła zaufanie ministra — więc na podstawie, która przy lada zmianie osobistej po jednej, czy po drugiej stronie — może się rozsypać.

A wobec przyznania, że prawny zakres Rady jest minimalny, że „wszystko zbiega się w ręku ministra“, wobec oparcia faktycznego wpływu Rady na kruchej, bo zmiennej podstawie osobistej — żąda dr Bobrzyński rozszerzenia przedmiotowego zakresu działania Rady w tym kierunku, żeby szkoły przemysłowe i szkoły rolnicze, będące dziś całkowicie w ręku autonomicznem, oddać Radzie szkolnej — to znaczy, według powyższego: ministrowi. Wtedy musiałaby Rada zdobywać sobie zaufanie dwóch ministrów — nietylko oświaty, ale i rolnictwa, do którego szkoły rolnicze należą. Tu już nie tylko autor odradza od dążenia do wzmocnienia samorządnych praw kraju w zakresie szkolnictwa, ale i do ścieśnienia tych, jakie są, bo do oddania w ręce rządu tego, czem dotąd zawiadywał samorząd. Kraj te szkoły pozakładał, wydał na ich założenie i utrzymanie znaczne fundusze — z niektóremi z nich połączył i o nie oparł poważne, dobrowolne organizacye, jak spółki przemysłowe — kraj dla nich zapomocą licznych a kosztownych stypendyów wykształcał kierowników, profesorów, instruktorów — kraj autonomicznie wytworzył i dalszą praktyką wyrabiał systemy i plany naukowe — i wszystko to, co powstało zupełnie samodzielnie, co istnieje bez komendy wiedeńskiej, radzi dr Bobrzyński oddać w ręce c. k. Rady szkolnej, o której jej były kierownik przyznaje, że ma prawa minimalne, bo wszystko zbiega się w ręku ministra. Będzie więc zamiast krajowej, c. k. szkoła niższa rolnicza w Jagielnicy i c. k. szkoła średnia rolnicza w Czernichowie i c. k. szkoła sukiennicza w Rakszawie, albo tkacka w Krośnie. Takiego „faktycznego“ rozszerzenia samorządu nie pragniemy.

W sprawie przesilenia namiestnikowskiego.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 26 kwietnia.

(=) Całe roje plotek, domysłów, kombinacyj okrążają „pałac“ pod kawkami i gmach sejmowy przy ul. Marszałkowskiej. Namiestnik idzie i znowu nie idzie, obecny marszałek zajmie jego miejsce i znowu nie on, ale kto inny, a w pierwszym wypadku już wiedzą ludzie nawet, kogo obecny marszałek, gdy będzie namiestnikiem, zaproponuje na swoje miejsce, a w drugim wypadku już każdy wie, kto będzie namiestnikiem, ale każdy wie kogo innego. Notować wszystkie pogłoski, wysnuwać z nich jakiekolwiek kombinacye i wnioski, znaczyłoby pisać na bieżącej wodzie. W najgorszem położeniu są z tego powodu dzienniki i ci, którzy je mają informować. Akcya dzieje się za kulisami, wpływa na nią mnóstwo osobistych zabiegów, ambicyj, niechęci i sympatyj — pada na szalę mnóstwo czynników, nieznanych szerszym kołom, prawdziwych imponderabiliów, a wszystko to wymyka się z pod prawideł prostej logiki. Podawać „in crudo“ każdą pogłoskę, nie dobrze, bo ci jutro zaraz powiedzą, że napisałeś nieprawdę i wprowadzasz w błąd opinię. Poddawać pogłoskę krytyce, opartej na logicznem myśleniu, nie przyda się na nic, bo tu żadna logika nie rozstrzyga, ale przypadkowy wynik różnych wpływów osobistych. Nie podawać nic — niedobrze także, bo, według obecnych pojęć, dziennik ma wiedzieć wszystko i podawać czytelnikom wszystko a spiesznie.

Mimo to nie mogę Wam podać żadnej wiadomości — a co najwyżej jakąś ogólną wskazówkę. Byli tacy, którzy na wczorajszym zjeździe tarnowskim, z powodu pogrzebu ś. p. Eustachego Sanguszki, spodziewali się zaczerpnąć choćby przybliżonych informacyj, zwłaszcza, że byli tam zebrani w wielkiej liczbie ci, którzy „coś wiedzieć powinni“ i którzy są przedmiotem wszystkich obecnych kombinacyj, czy tylko domysłów. Ale panowie ci byli pozapinani na wszystkie guziki, a najbieglejszy nawet fizyonomista nie byłby z twarzy nikomu wyczytał, czy jest wschodzącą, czy spadającą gwiazdą. Pewien wyższy urzędnik, którego stanowisko jest takie, że mógł sobie na takie

Z TEATRU.

„Antygona“ Sofoklesa. — „Protesilas i Laodamia“ Wyspiańskiego. Występ Heleny Modrzejewskiej.

Wznowienie tragedyi greckiej jest dla każdego teatru jedną z tych rzadkich uroczystości, które znamionują zwrot do najlepszych wzorów i źródeł, są należnem hommagium złożonem literaturze a dobrym czynem wobec sceny. — Wśród chaosu napływających zewsząd nowych prądów, wśród walki sprzecznych nieskrystalizowanych kierunków, usiłujących zagarnąć pod swą władzę poezyę i teatr, dobrze jest wrócić do najczystszej krynicy piękna, do klasycznej prostoty, jasnej, logicznej myśli, spokojnej miary i lapidarnego stylu starych mistrzów tragedyi greckiej.

Teatr krakowski od piętnastu lat nie użyczył gościny muzie Sofoklesa. Po raz ostatni widzieliśmy „Antygonę“ na deskach starego teatru wykonaną przez uczniów gimnazyum św. Anny. Wszystkim uczestnikom owego wieczoru utkwiło na długo w pamięci owo przedstawienie, które mimo łatwo usprawiedliwić się dających usterek, miało przecież piętno stylowe i przyniosło z sobą poważne tchnienie epoki wieków ubiegłych. — Sobotnie wznowienie „Antygony“ dokonane siłami teatru miejskiego, nabrało wagi i dostojeństwa przez udział Heleny Modrzejewskiej, która odtworzyła w niem postać tytułową.

Talent wielkiej artystki w olbrzymiej skali swoich rysów posiada przecież jeden najznamienniejszy: szlachetną powagę klasycyzmu. Rys ten ujawnia się częściowo we wszystkich kreacyach Modrzejewskiej, nadając całości wrażenia scenicznego, grą jej wywołanego tę niedoścignioną przez żadną ze współczesnych artystek świata estetykę linij konturu. Rola Antygony po raz pierwszy przez nią odtworzona była pełnym wyrazem tego stylu klasycznego, który jest typową cechą indywidualizmu aktorskiego Modrzejewskiej. Jej klasyczna powaga i spokój, szlachetność gestów i ruchu, modulacya głosu naginającego się od najrzewniejszych odcieni liryzmu w pierwszych odsłonach, do wybuchającego stopniowo wylewu boleści, goryczy, żalu a wreszcie pełnego godności oburzenia, wszystko to w grze wielkiej artystki miało piętno jej artyzmu. Była ona przepiękną klasyczną Niobe, w duszy której rodzi się i potężnieje żal i bunt i wylewa się z wnątrz w potężnym wybuchu, aby następnie rozlać się w żal z głębi serca płynący, w bolesną skargę, jaką młodość żegna życie w zaraniu rozkwitu. W licznej galeryi kreacyj Modrzejewskiej brakowało nam tej jednej właśnie aby nią dopełnić całości obrazu, całości galeryi tych w marmurze rzeźbionych postaci, — które tradycya sztuki aktorskiej w Polsce zaliczy do historyi teatru.

Wystawienie „Antygony“ nie należy do zadań przerastających siły teatru nawet średnio zasobnego. Akcya tragedyi, rozgrywająca się w jednem miejscu przed domem tyrana Kreona, ograniczony ansambl postaci pierwszoplanowych i chór, powtarzający słowa za przodownikiem — oto cały aparat, jaki scena ma tu do przygotowania. — Artystyczne zadanie przedsięwzięcia streszcza się w zakreśleniu stylowych linij lapidarnej akcyi, w zachowaniu spokoju i powagi w ujęciu rozmów i działania w klasyczne linie. Dla artystów zawodowych i rutynowanych, jakimi każda scena rozporządza, jest to zadanie o tyle łatwe, o ile całością kieruje rutynowany i świadomy swego zadania reżyser. — Na pochwałę sceny naszej podnieść należy, że zadanie to wypadło bez zarzutu. Idealna postać Antygony promieniowała na otoczenie tchnieniem czystej sztuki i zniwelowała całość akcyi do równego stylowego poziomu. — Rzewna Ismena znalazła bardzo dobrą przedstawicielkę w p. Walewskiej, pełnym młodzieńczej siły zapału był p. Tarasiewicz, któremu piękna dykcya była najlepszym sprzymierzeńcem w rzeźbieniu klasycznego słowa. P. Kotarbińskiemu, który w pierwszych szczególnie zarysował postać groźnego i bezlitośnego Kreona, w ostatnim akcie brakło szczerości w oddaniu rozpacznego bólu, zgnębionego wyrokiem bogów małżonka i ojca. Pp. Zelwerowicz, Jednowski i Sosnowski zaokrąglili zespół drugoplanowych postaci lapidarnym rysunkiem starogreckich figur tragedyi.

Twórczość Wyspiańskiego wzorowała się podobno — jak twierdzą jego krytycy — w pierwszej fazie swego rozwoju na starogreckim teatrze Aischylosa i Sofoklesa. Wystawiając jeden z pierwszych scenicznych utworów autora „Wesela“ razem z „Antygoną“, dyrekcya teatru mimowoli ułatwiła porównanie i stwierdzenie tych wpływów, które objawiły się w dwu jego greckich dramatach „Meleagrze“ i „Protesilasie i Laodamii“. Odbiegają one daleko od późniejszej twórczości Wyspiańskiego, ale stanowią podstawowy etap w kształtowaniu się form dramatycznych naszego pisarza. Jednoaktowa tragedya „Protesilas i Laodamia“ jest jednym z szeroko zakreślonych pierwszych rzutów jego talentu, szukającego swoich dróg. — Rzecz, osnuta na mycie greckim, opowiada o żalach i tęsknotach Laodamii, młodo owdowiałej niewiasty, która w żalu i żałobie trawiąc swą urodę, opłakuje swego męża Protesilasa, poległego w walce pod Troją. Przybrana w godowe szaty, Laodamia codziennie spełnia w swym wykwintnym pałacu święte obrządki na cześć zmarłego małżonka i wywodzi rozpaczne żale, wywołujące cień jego z Hadesu. Miotana wzrastającą tęsknotą i rozpaczą, którą potęgują złudne sny, ukazujące jej to okręt, wiozący jej męża, to duchy Hadesu, szarpiące jej ciało, zadaje sobie cios śmiertelny, nie chcąc uledz pokusie rzucenia się w ramiona obcego mężczyzny, który skalał swem spojrzeniem pełną ponęt i czaru młodości niewiastę.

Obraz ten, pozbawiony zupełnie akcyi scenicznej, jest świadectwem, że w literaturze Wyspiańskiego malarstwo jest czynnikiem przeważającym. Tragedya Laodamii rozpływa się w efektach malarskich z zupełnem przytłumieniem pierwiastku scenicznego. Jestto jedna wielka pieśń tęsknoty za miłością, elegia duszy szarpanej boleścią i pożądaniem miłości. W ramach sceny utwór ten mieści się tylko o tyle, o ile zajmuje oko efektami malarskiemi, i malowniczością tła, na którem rzecz się zaczyna. Efekta te są istotnie ogromne, a staranna i wysoce malownicza wystawa i cała strona dekoracyjna spotęgowały je w niemałym stopniu. Ale z chwilą, gdy oko ogarnęło całość i nasyciło się pięknością pejzażu Böcklinowskiego, oryginalnością urządzenia starogreckiej sypialni, efektami związanemi z inscenizacyą snu Laodamii: jak pojawienie się okrętu lub cienie zmarłych wypływające na scenę pod sterem Harona, niknie interes widza. Nawet najwytworniejsza rzeźba słowa, w jakie postać Laodamii przybiera Modrzejewska, nie jest w stanie utrzymać w natężeniu uwagi słuchacza i skupić jego uwagę. Stopniowo ogarnia widza znużenie, świadczące, że utwór ten nawet w tak wytwornej interpretacyi, jaką mu dać może Modrzejewska, nie ma widoków scenicznego powodzenia.

Talentowi Wyspiańskiego należało się to zaszczytne wyróżnienie, że oderwaną kreacyę jego odtworzyła wielka artystka, ale i dla sztuki aktorskiej i dla sceny „Protesilas i Laodamia“ pozostaną wspomnieniem próby chybionej.

Teatr był pełny. Oklaski i owacye, jakie przypadły w udziale p. Modrzejewskiej, były wymownym wyrazem uznania i wdzięczności widzów za wspaniałą jej grę w „Antygonie“ i poświęcenie, jakie uczyniła, podejmując rolę Laodamii.

W. Pr.

ironizowanie siebie samego pozwolić, powiedział: tylu tu jest takich, którzy jutro mogą być czemś, czem dziś nie są, albo nie byli tem, czem dziś są — że człowiek nie wie, jak się komu kłaniać. Otóż najlepszą na ten ambaras radą byłoby: kłaniaj się każdemu tak, jak mu się wczoraj kłaniałeś, bo zdaje się, że i jutro skali ukłonu swego nie będziesz potrzebował zmieniać. Bo najprawdopodobniejszem dziś jest, że „na razie“ nie będzie żadnej zmiany. Składają się na to różne czynniki, z tych może najważniejszy ten, że są istotnie poważne trudności w zamianowaniu przyszłego namiestnika. Jeden kandydat natrafia na wielki opór sfer dworskich, drugi, któryby tam był chętnie widziany, wzbrania się przyjąć; inny byłby bardzo dobrym namiestnikiem, ale — wszak żyjemy w Galicyi! — nie dosyć jest „panem“, ażeby sobie wyrobił stanowisko w kraju, w którym zawsze jeszcze tarcz herbowa i magnacka fortuna więcej znaczy, niż wartość osobista, a pojęcia o „obowiązkach reprezentacyjnych“ są wygórowane bardzo znacznie ponad tę miarę, jakaby odpowiadała ekonomicznemu tego kraju położeniu. Drugim zaś powodem ma być pośrednio interpelacya Daszyńskiego. Rząd — powiadają — nie może dopuścić do tego, żeby atak tego rodzaju był uwieńczony skutkiem, żeby stał się tą siłą, która wywraca namiestników.

Z tego wszystkiego wysnuwają wniosek, że na razie przesilenia nie ma i nie zajdzie żadna zmiana. Faktem zaś ma być, że hr. Piniński dymisyi dotąd nie wniósł, a w liście do prezydenta ministrów, pisanym przed jego odpowiedzią na interpelacyę, miał tylko oswiadczyć, że gdyby nie otrzymał zadośćuczynienia, musiałby prosić o uwolnienie od obowiązków namiestnika.

Odpadają też wobec tego wszystkie kombinacye co do osoby przyszłego marszałka na wypadek, gdyby hr. Potocki miał laskę marszałkowską złożyć do zbioru pamiątek rodzinnych i przenieść się pod kawki. Co do tych kombinacyj jednak, byłoby przecież do życzenia, żeby ich twórcy poważniej nieco pojmowali stanowisko marszałka takiego kraju, jak nasz, i nie wyciągali nazwiska pierwszej lepszej powagi powiatowej, na szerszej arenie życia krajowego jeszcze nie wypróbowanej, któraby na stanowisko naczelnika samorządu kraju wniosła tylko nazwisko historyczne i dobre chęci, ale poza tem nic prawie a przynajmniej bardzo mało.

A przedewszystkiem byłoby do życzenia, ażeby przesileniu, czy tylko pogłoskom o przesileniu raz już był koniec. Obecny stan rzeczy jest w najwyższym stopniu chorobliwy. Administracyjna maszyna funkcyonuje coraz gorzej. Do dawnych powodów wadliwego jej funkcyonowania przybywa ten nowy, znacznie potęgujący wadliwość, jakim jest niepewność co do osoby kierownika.

Namiestnik, o którym codziennie na różne tony piszą, że odchodzi, że już właściwie odszedł, że już kuferki pakuje, że jutro już zastąpi go kto inny — gdyby był stokroć energiczniejszy od hr. Pinińskiego, rządzić krajem nie może. Pojawiające się codzień nowe kombinacye, już nietylko co do tego jednego, ale i co do różnych innych stanowisk naczelnych w kraju, wywołują analogiczny stan niepewności wszędzie. Uwaga ogólna odwraca się od ważnych, najważniejszych spraw krajowych, a skupia się około spraw osobistych. — Ludzie, którzy pierwszych pilnować mają, jako reprezentanci kraju z obowiązku swego do tego powołani — absorbowani są kwestyą, kto ma być namiestnikiem, kto marszałkiem, kto tem, czy owem. Pozostaje po tych zabiegach osad osobistych różnych niechęci, który jest tem trwalszy, im dłużej trwają owego zabiegi.

Temu koniec położyć trzeba. Jeżeli ma być zmiana, niechże już raz nastąpi i jak najrychlej. Jeżeli nie — niech jakiś zupełnie autentyczny głos to stwierdzi, niech się skończy stan niepewności i niech się skończą osobiste zabiegi, może intrygi, skupienie całej uwagi na sprawy osobiste.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego.

Kraków, 26 kwietnia.

Wczoraj w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Tatrzańskiego, na które stawili się nierównie liczniej niż lat poprzednich członkowie zarówno z Krakowa, jak i zamiejscowi.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa hr. Antoni Wodzicki, oddając na wstępie cześć pamięci zmarłych członków Towarzystwa, między nimi Eustachego ks. Sanguszki i Henryka Siemiradzkiego, dalej zaznaczył przewodniczący, odnośnie do sprawozdania korzyści, jakie w ubiegłym roku Towarzystwo odniosło. Do tych zaliczyć należy ukończenie sporu o Moskie Oko z Węgrami, wydanie mapy Tatr z polską nomenklaturą, która będzie gotowa na 1 sierpnia b. r., budowę domu własnego, oraz wybudowanie drogi od Zakopanego do Morskiego Oka. Obecnie Towarzystwo powinno objąć Muzeum Tatrzańskie i zapewnić mu należyty rozwój. Mowca podziękował w końcu wiceprezesowi i wydziałowi za gorliwą pracę w sprawach Towarzystwa.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, wywiązała się dyskusya nad przedłożonem członkom sprawozdaniem z działalności Towarzystwa za rok ubiegły.

Pierwszy zabrał głos prof. dr Szajnocha, który wykazywał, że doroczne sprawozdania są zanadto lakoniczne i pod względem finansowym i majątkowym Towarzystwa nie są dosyć jasne. Również w sprawozdaniu za mało są uwzględnione prace naukowe członków Towarzystwa, odnoszące się do Tatr. Mowca sądzi także, że z korzyścią byłoby dla Towarzystwa, jak również dla rozwoju naszych Tatr, aby obowiązki sekretarza — gdyż prezes ani wiceprezes nie mogą o wszystkiem wiedzieć — sprawował człowiek młody, energiczny, aby mógł utrzymywać stosunki z zagranicą. Mowca z ubolewaniem stwierdza spadek liczby członków i kończy uwagą w rodzaju wniosku, aby Towarzystwo i działalność tegoż była zreorganizowaną, odrodzoną, niejako zmodernizowaną odpowiednio do potrzeb społeczeństwa.

Drugi mowca p. Alfred Szczepański sprzeciwia się temu, aby Towarzystwo w każdej potrzebie udawało się o subwencyę i zasiłki do kraju. Kraj jest od tego, aby naprzykład drogę zbudował, ale nie po to, aby Towarzystwo udawało się do niego w takich rzeczach, które powinno zrobić swoim kosztem. P. Szczepański wyraża niezadowolenie z działalności Towarzystwa i wydziału tegoż, za zbyt obojętne zajmowanie się Zakopanem, oraz z tego, że nie czyni nic dla rozwoju szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem. Bezwzględną swą i surową krytykę wydziału, który, podług mowcy, działa tylko biurokratycznie, zakończył p. Szczepański całym szeregiem wniosków, nie stawianych jednak formalnie, a odnoszących się do reorganizacyi i asanacyi Towarzystwa i jego wydziału.

Przemówienie p. Szczepańskiego przerywał przewodniczący uwagą, że krytyka jego pod adresem wydziału jest zbyt osobistą i ostrą, a członkowie wydziału, którzy pracują honorowo, nie zasługują na takie traktowanie.

Członek Towarzystwa p. Walery Eliasz stoi gorąco w obronie Towarzystwa i wydziału przed zarzutami p. Szczepańskiego. Mowca wyjaśnia, że z chwilą rozwoju Zakopanego, rola Towarzystwa w tej miejscowości się skończyła. Zakopane już da samo sobie radę, Towarzystwo musi myśleć o całych Tatrach.

P. Czaplicki, podskarbi Towarzystwa, wyjaśnia, że ilość członków nie zmniejszyła się faktycznie, ale w bieżącym sprawozdaniu nie wykazano tych, którzy dotychczas nie zapłacili wkładek i dlatego liczba tych zdaje się mniejsza.

P. Hopcas w mowie swojej podnosi, że dotychczasowy wydział zasługuje najzupełniej na uznanie i na podziękę za gorliwą pracę. Ale w samej organizacyi wydziału są braki i wadliwości. Koniecznem jest utworzenie stałego płatnego urzędnika wydziału, któryby mógł działać wydatnie dla Towarzystwa. Koniecznem jest dla wzmożenia ruchu turystycznego w Tatry, aby zaprowadzić ulepszenia i organizacyę na polu schronisk, przewodników, oraz zmienić metodę werbowania nowych członków. Mowca żąda, aby Towarzystwo wzięło w opiekę Babią Górę w Beskidzie, gdzie dąży z Tatr mnóstwo wycieczkowiczów, a która zostaje pod wyłącznem zarządem bialskiego niemieckiego „Towarzystwa opieki nad górami“. Co zaś do „Przewodnika po Tatrach“, to taki wydać należy nietylko w języku francuskim dla obcych, ale przedewszystkiem dla Czechów w języku czeskim. Gdy to wszystko nastąpi, wydział z pewnością nie spotka się z zarzutami, jak dzisiaj, ale z uznaniem całego społeczeństwa.

Sekretarz Towarzystwa p. Swierz wyjaśniał kwestye poruszone przez poprzednich mowców, ze stanowiska wydziału.

Wiceprezes Towarzystwa dr Ponikło usprawiedliwia działalność wydziału, że jeżeli ona nie jest zbyt żywa, to winne temu są małe fundusze Towarzystwa. Sama mapa Tatr kosztuje 5000 kor. Mowca reaguje na zarzuty, że wydział załatwia sprawy biurokratycznie i wyraża gorące życzenie aby dyskusya dzisiejsza wydała pomyślne rezultaty.

Po mowie dra Ponikły zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, a na wniosek p. Władysława Grabowskiego gdy przystąpiono do wyborów, wiceprezesem Towarzystwa został przez aklamacyę przy oklaskach wybrany dr Stanisław Ponikło. Członkami wydziału wybrani zostali na 3 lata: dr Michał Kirkor, Wiktor Barabasz, Wandalin Beringer, Edward Uderski, Aleksander Nowicki; na 2 lata dr Jan Nowicki. Członkami komisyi kontrolującej zostali: Władysław Fischer, Piotr Prysak, Mieczysław Sędzimir.

Nastąpiły wnioski wydziału. Dr Bednarski zdał sprawę z konkursu na schronisko przy Morskiem Oku. Wydział postanowił przyjąć projekt architekta Mączyńskiego i budowę zaraz rozpocząć, na budowę zaciągnąć pożyczkę w Banku krajowym w kwocie 40.000 koron. W sprawie tej zabierali głos pp. prof. Ekielski, Beringer i Jan Kwiatkowski, który gorąco zalecał wnioski wydziału z tem jednak, aby w schronisku przedewszystkiem wybudować obszerną werandę.

P. E. Uderski ostrzega przed lekkomyślnym pośpiechem w budowaniu schroniska, tem bardziej że na budowę nie ma pieniędzy. Radzi odroczyć budowę, puścić schronisko na udziały, a tymczasem przygotować materyał do takiego przedsiębiorstwa.

Ostatecznie po dyskusyi, w której głos zabierał szereg mowców, sprawa budowy schroniska odroczoną została do następnego, za miesiąc odbyć się mającego walnego zgromadzenia. Wniosek wydziału o utworzenie sekcyi turystycznej przy Towarzystwie został jednogłośnie uchwalony.

Potem przyjęto sprawozdanie komisyi kontrolującej z zamknięcia rachunkowego, a po dyskusyi nad pojedynczemi pozycyami załatwiono także preliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1903. Na tem obrady o godz. 8½ wieczór zamknięto.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Trzeci Maja. Wieczór uroczysty, który, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę, dnia 3 maja b. r., ku uczczeniu wiekopomnej majowej rocznicy, w sali krakowskiego „Sokoła“, o godzinie 7 wieczór, wyposażony będzie w zajmujący i obfity program.

Na program ten złożą się, między innemi: Słowo wstępne druha dyr. Józefa Kurowskiego, odczyt prof. dra Stanisława Kozłowskiego: „Warszawa 3 maja 1791“, śpiew panny Maryi Chrapczyńskiej, deklamacya p. Mieczysława Kozłowskiego, śpiewy chóralne znanej zaszczytnie już i poza murami naszego grodu dwunastki sokolej, obraz z żywych osób układu artysty-malarza p. K. S. Wolskiego. Programu dopełni dziarska orkiestra „Sokoła“.

Po obchodzie odbędzie się w sali górnej dla członków „Sokoła“ i ich rodzin wieczornica.

Bilety wstępu należy wcześniej kupować w handlu p. Rudnickiego przy linii A-B, gdyż przy kasie w dniu obchodu prawdopodobnie ich zabraknie.

Wigilia trzeciego maja, którą krak. Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ urządza na dochód szkoły w Ostrawie Morawskiej, zawierać będzie, jak nam donoszą, nader zajmujący i urozmaicony program. Złożą się nań umyślnie na ten cel napisane utwory poetyczne i sceniczne. Udział wezmą i dzieci, przedstawiające szkółkę wiejską. W części wokalnej i koncertowej wezmą udział siły, wielką atrakcyę w sferach Krakowa budzące. Bliższe szczegóły programu będą ogłoszone w najbliższych numerach.

† **Władysław Sciborowski**, doktor medycyny, długoletni lekarz zakładowy w Szczawnicy, prezes Towarzystwa dobroczynności, znany powszechnie i szanowany w mieście obywatel, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 70.

S. p. Władysław Sciborowski był kilkakrotnie prezesem Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, a członkiem polskich Towarzystw lekarskich za granicą. Żonaty był z siostrą ś. p. kardynała Albina Dunajewskiego. — Pogrzeb ś. p. dra Sciborowskiego odbędzie się jutro, z mieszkania przy ulicy Zielonej l. 20, o godzinie 4 po południu.

Komitet jubileuszowy setnej rocznicy założenia szkoły pp. Franciszkanek na posiedzeniu dnia 19 b. m. uchwalił umieszczenie tablicy w kościele św. Andrzeja. Drugą pamiątką dnia tego będzie fundacya „Nagrody dawnych uczennic“, udzielana w formie książki co roku przez głosowanie najlepszej koleżance, bez względu na wynik postępów w nauce. Mamy nadzieję, że dawne uczennice i wychowanki szkoły nie przyjmą obojętnie naszego projektu. Gdyby te, z któremi nam już trudno się dziś porozumieć, zechciały wziąć udział w naszej fundacyi, zechcą się zgłosić do p. Natalii Janotowej, prezesowej, ulica Retoryka 13 i p. Stanisławy Matusińskiej, skarbniczki, ul. Garncarska 17. Oprócz pań, obecnych na posiedzeniu, raczyły przyjąć arkusze składkowe panie: Jadwiga z Estreicherów Kulczyńska, Groble gimnazyum św. Anny, i pani Leonia z Friedbergów Onyszkiewiczowa, ul. Stachowskiego 13. Komitet: Grodzka 54.

Swięto pierwszego maja. Krakowski „Naprzód“ ogłasza okólnik międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli, wzywający wszystkie partye i organizacye socyalistyczne, aby w tym roku uroczystość pierwszego maja obchodziły „jeszcze wspanialej i z jeszcze większym zapałem, niż dotychczas“. Odezwa biura międzynarodowego nie wydaje atoli pozytywnego zarządzenia, aby w tym dniu robotnicy wstrzymali się od pracy, a wzmiankuje tylko, że socyalna demokracya „wszystkich krajów“ ma obowiązek rozważyć, „czy należy w tym dniu wstrzymać się od pracy“. Wiadomo też, że w wielu państwach europejskich w dniu 1 maja robotnicy pracują, w innych bezrobocie jest częściowe. W ostatnich latach coraz więcej krajów w coraz mniejszym stopniu wykazywało bezrobocie w dniu 1 maja.

„Naprzód“ ilustruje odnośny ustęp odezwy brukselskiej przypiskiem redakcyjnym, że w Austryi „proletaryat“ obchodzi święto majowe przez „wstrzymanie się od pracy“ przez zgromadzenia, pochody i t. d., w odezwie zaś, podpisanej przez „komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej“ wyraża się w tej sprawie: „Niech w dniu tym spocznie wszelka praca“. Nie można więc z tych wskazówek wysnuć pozytywnego wniosku, w jakim kierunku robotnicy polscy, należący do organizacyi socyalistycznej, zechcą zrobić użytek z wolności, jaką daje im w sprawie bezrobocia międzynarodowe biuro brukselskie.

Sluby. W sobotę odbył się w Krakowie ślub p. Jadwigi Jaworowskiej, córki Marcelego i Jadwigi, z p. Ottonem Axmannem, porucznikiem artyleryi.

W kościele Św. Trójcy w Kielcach pobłogosławionym został związek małżeński p. Henryka Węgierkiewicza, urzędnika kopalni węgla w Grodźcu pod Dąbrową Górniczą, z panną Izabellą Jastrzębską, córką powszechnie poważanego obywatela i naczelnika straży pożarnej miasta Kielc i Emilii z Borkowskich.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Przybylski, rodem z Gródka, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Odczyt i pogadanka, urządzona za inicyatywą i na rzecz Towarzystwa dla założenia szkoły średniej nowego typu w Krakowie przez wydział Towarzystwa na temat: „O koniecznej potrzebie rychłego założenia u nas przynajmniej jednej szkoły średniej z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego“. — Odczyt i pogadanka odbędą się we środę, dnia 29 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w auli pierwszej szkoły realnej.

Bilety wstępu po 40 h przy kasie. — Uczniom szkół ludowych i średnich nie przysługuje prawo wstępu.

P. Modrzejewska kończy jutro swoją gościnę na scenie krakowskiej, potem na krótki czas udaje się do rodziny swej w Poznańskiem, a z początkiem maja wyjeżdża do Ameryki.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że jutrzejsze przedstawienie „Antygony“ i „Protesilasa i Laodamii“ z udziałem Modrzejewskiej dane będzie po cenach zwyczajnych.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Dnia 24 b. m. został rozstrzygnięty konkurs na projekt firanki. Nadesłano 20 prac. Nagrodę (150 koron) uzyskał projekt pod godłem „Wianki“. Autorem tego projektu jest p. Edward Trojanowski z Krakowa. Ponieważ następnie praca pod godłem „Wadowita“ wyróżniała się znacznemi zaletami artystycznemi i charakterem swojskim, sąd konkursowy, mimo, że przeznaczona była tylko jedna nagroda, uchwalił polecić wydziałowi Towarzystwa wypłacenie autorowi tej pracy z funduszów Towarzystwa 50 koron nagrody, pozostawiając autorowi prawo własności, z zastrzeżeniami, przewidzianemi w warunkach konkursu, co do nabycia tej pracy przez fabrykę, która konkurs ogłosiła. Autorem tego projektu jest p. Tadeusz Kołomłocki z Wadowic. Nadto w następującym porządku wyróżniono prace: 1) godło „Wisła“, 2) „K. R.“, 3) „Firanka“ i 4) „T. M.“ Oprócz wymienionych polecono do nabycia pracę pod godłem „Pisanka“. Projekty konkursowe zostaną niebawem wystawione na dni kilka. Miejsce wystawy zostanie ogłoszone w pismach.

Strejk krawców w Krakowie. Dzisiaj rano rozpoczął się strejk robotników krawieckich, zatrudnionych u tutejszych majstrów. W sobotę w sprawie żądań robotników odbyło się w sali Rady miasta zebranie majstrów, w którem wzięli także udział delegaci robotników. Treść obrad posiedzenia stanowiły narady nad pismem robotników, zwróconem do cechu. W piśmie swem żądają robotnicy wyższego wynagrodzenia za pracę, oraz ograniczenia dnia roboczego do 9 godzin; dalej domagają się 3 procent dodatku ponad dzisiejszą płacę dla pracujących od sztuki i „na czas“, a 10 procent dla pracujących w domu, nadto wynagrodzenia za roboty dodatkowe itp. Na ten temat rozwinęła się dyskusya. Majstrowie wykazywali bezpodstawność tych żądań wobec ciężkich warunków, w jakich się krawcy znajdują obecnie. Rozrost handlu gotowemi ubraniami przyniósł im dotkliwe straty. Wobec tego majstrowie zwrócili się do delegatów robotników, radząc im, by porzucili myśl o strejku, a na podstawie rokowań z poszczególnymi majstrami starali się uzyskać podwyższenie płacy. Ostatecznie uchwalono pozostać przy dotychczasowych warunkach i cen stanowczo nie podnosić. Przedstawiony przez delegatów projekt wybrania kilku członków z łona cechu dla dalszych rokowań nie został przyjęty.

W odpowiedzi na to wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie poufne robotników krawieckich w sali ich stowarzyszenia zawodowego. Na zgromadzeniu tem omówiono odrzucenie żądań robotników przez majstrów i postanowiono na odmowę majstrów odpowiedzieć strejkiem, który też istotnie dzisiaj się rozpoczął. Strejkuje około 400 czeladników krawieckich, a tylko — jak twierdzą strejkujący — 5 złamało solidarność i powróciło do pracy.

Dzisiaj przed południem w sali browaru braci Johnów odbyło się zgromadzenie strejkujących. Przemawiał szereg mowców za wytrwaniem w strejku, który musi się skończyć zwycięstwem robotników. Nadmienić należy, że związek katolickich krawców zgodził się na wybranie komisyi, złożonej z 4 robotników i 2 majstrów z zarządu związku, którzy wypracują cennik podług żądań robotników i podpiszą wzajemną umowę. Przemawiający dzisiaj czeladnik krawiecki, p. Bobrowski, pracujący w związku katolickich krawców, oznajmił zgromadzeniu o tem postanowieniu powrotu do pracy po uwzględnieniu żądań robotników, życząc, aby strejkujący w stosunku do pojedynczych majstrów odnieśli ten sam rezultat. — Przebieg zgromadzenia był spokojny i ściśle odnoszący się do spraw zawodowych.

Straż na Wiśle na łodziach ratunkowych uchwaliła wprowadzić sekcya ekonomiczna Rady miasta, zaraz z nastaniem sezonu kąpielowego. Należałoby sobie jednak życzyć, aby straż taka spoczywała w rękach wypróbowanych, a nie jak lat poprzednich, gdy mimo straży wypadki utonięcia podczas kąpieli były tak częste.

Spadanie dachówek. Z dachu domu pod l. 8 przy Małym Rynku „Bursa akademicka“, własnością funduszu religijnego będącego, tudzież z dachu domu przy ulicy Grodzkiej, w którym pomieszczony jest sąd krajowy wyższy, spadają często pęknięte dachówki, które mogą łatwo spowodować nieszczęśliwe wypadki. Zwracamy na tę okoliczność uwagę tutejszego starostwa, do którego należy nadzór budowlany nad pomienionymi domami.

Scieżki na cmentarzu miejskim należałoby koniecznie wyszutrować. Z powodu panującego bowiem na nich błota w czasie słotnym, dostęp dla orszaków pogrzebowych, zdążających do grobów, znajdujących się na bocznych kwaterach, lub nowym cmentarzu od strony ulicy Warszawskiej, jest wprost niemożliwym. Również i dostęp do domu przedpogrzebowego, w którym bardzo często składane bywają zwłoki zmarłych, w porze deszczowej odcięty bywa przez jedną wielką kałużę, gdyż gromadząca się przed domem tym woda, nie ma żadnego odpływu.

Kradzieże i włamania. Złodzieje krakowscy znowu zaczynają się ruszać i niepokoić miasto. I tak w nocy z soboty na niedzielę włamał się nie wyśledzony dotąd złodziej do introligatorni p. Ogrodzińskiego przy ulicy św. Jana l. 13 i zabrał mu nowe palto i kilka par nożyczek. Tejsamej nocy jacyś sprawcy rozbili puszkę ze składkami przy kościele św. Marka, którą opróżniwszy z monety, podrzucili na Placu Szczepańskim.

Dzisiejszej znowu nocy dokonano dwóch kradzieży. Rozbito gabiotkę majstra szewskiego przy ulicy św. Marka, skąd złoczyńcy zabrali kilkanaście par obuwia wartości 60 koron. Równocześnie widocznie tensam śmiały złoczyńca, który w sobotę w nocy rozbił puszkę przy kościele św. Marka, wczoraj rozłupał drewnianą skarbonkę przy Ogrojcu kościoła św. Barbary, zabrawszy z niej wszystkie złożone tam pieniądze.

Z sali sądowej. Szymon Leibler mówił nieraz sam o sobie, że mieszkając przez lat 29 w Bochni jako kupiec, zdobył sobie tam między współwyznawcami wielkie znaczenie. Dzięki temu znaczeniu, gdy w r. 1899 w Bochni opróżniła się posada rytualnego rzeźaka, różni żydzi kompetując o tę posadę, szukali pomocy i wpływów Leiblera. Pierwszy zwrócił się do niego niejaki Arya Trager, który dla zięcia swego Mojżesza Baeckera z Wiednia chcąc uzyskać tę posadę, dał Leiblerowi kwotę 3000 koron wobec świadków Benjamina Brodera i Mehla Eisena. Arya Trager dając tę kwotę Leiblerowi zastrzegł sobie, że jeżeli agitacya za Baeckerem nie odniosłaby skutku, Leibler wróci mu tę sumę w całości. Gdy wreszcie posada rzezaka w Bochni całkiem komu innemu nadaną została, a Trager o pieniądze się upomniał, Leibler zwlóczył z oddaniem tychże, aż w końcu z Bochni się ulotnił, wyniósłszy się do Londynu. Trager dopiero w sierpniu 1902 r. dowiedział się, że Leibler z Londynu do Krakowa przyjechał, zaraz więc doniósł o tem władzom i spowodował dochodzenie karne przeciw niemu.

W ciągu dochodzeń okazało się, że Leibler w tym samym czasie pobrał pieniądze od kilku jeszcze amatorów na posadę rzeźaka w Bochni, a między innymi od Salomona Tragera 2000 koron, a od Brandorfera 600 koron, naturalnie za darmo, nic nikomu nie uczyniwszy.

Pod zarzutem zatem oszustwa zasiadł dzisiaj Szymon Leibler na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Turowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Ptaś, obwinionego bronił adw. dr Frühling.

Leibler tłomaczył się, że pieniądze wprawdzie brał od stron za wyrobienie posady, że pieniądze te przeszły mu na koszta takich starań, że w końcu on chciał zwrócić Tragerowi pobraną kwotę, ale ten tego nie chciał i t. p.

Świadek Arya Trager, na dzisiejszej rozprawie, zeznając pod przysięgą, stwierdził, że już wczoraj przez oskarżonego został zaspokojony i nie ma do niego żadnej pretensyi, gdyż Leibler w szynku Gronera dał mu 700 złr., lecz gdy pytania prokuratora i zeznania następnego świadka wykazały, że to nieprawda, bo dopiero dziś, w sądzie, kwotą 200 złr. Trager był skłoniony do korzystnego zeznania dla Leiblera, odprowadzono świadka pod eskortą do sędziego śledczego dla spisania protokółu, w celu wyjaśnienia, które z jego zeznań jest prawdziwe. Prokurator zażądał od trybunału wdrożenia przeciw Tragerowi śledztwa i ukarania go za fałszywe zeznania pod przysięgą.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli większością głosów winę oskarżonego w kierunku zbrodni oszustwa, wskutek czego trybunał uwolnił Leiblera od winy i kary.

Czas środkowo-europejski zaprowadza od 1 maja dyrekcya w urzędowaniu wszystkich urzędów pocztowych naszego kraju.

Pożar od piorunu. W sobotę po południu, podczas gdy nad Krakowem rozlegały się grzmoty, o kilka mil dalej srożyła się krótkotrwała, lecz gwałtowna burza. Wśród rzęsistego deszczu we wsi Janowicach za Wieliczką piorun uderzył w karczmę, która prawie doszczętnie się spaliła.

Wojskowa wycieczka naukowa. Tego roku wojskowa wycieczka naukowa pod przewodnictwem szefa sztabu generalnego, zbrojmistrza bar. Becka, uda się dnia 14 maja do Galicyi. W wycieczce tej weźmie udział 50 oficerów, pomiędzy nimi zaś znaczniejsza liczba generałów. Podróż trwać będzie 12 dni i obejmie okolicę Oświęcima, Kęt, tudzież Białej i Bielska.

Olbrzymi pożar w Mikulińcach, o którym donieśliśmy w krótkości w sobotnim numerze, wybuchł w piątek o godzinie 10 rano u stolarza Majera Polisiuka i szerzył się przy szalonym wichrze z wielką gwałtownością. W pół godziny palił się cały rynek, targowica, a za Seretem folwark dworski i oficyny pałacu hr. Reya. Właściwy pożar trwał niedługo, mimo to czterysta numerów padło ofiarą płomieni.

Zgorzał urząd gminny (do szczętu), strażnica pożarna, trzypiętrowy młyn turbinowy hr. Reya z wielkiemi zapasami zboża i mąki, chrześcijańska Spółka handlowa, szkoła fundacyi br. Hirsza, dom mieszczący pocztę, telegraf i propinacya, fabryka barchanów, dwie synagogi żydowskie, trafika, skład soli, prawie wszystkie sklepy. Ocalały: kościół, cerkiew, sąd (dzięki obronie aresztantów), apteka, szkoła ludowa, kotlarnia i dom Weinstoka, gorzelnia, prawa połać rynku do Woli mazowieckiej i Bobowszczyzna. Trzy tysiące ludzi bez domu i środków do życia.

Wydobyto trzy trupy, dwa męskie, jeden kobiecy. Dalsze poszukiwania niemożliwe, bo do gorejących jeszcze zgliszcz nie sposób się zbliżyć. — Wielu rannych w szpitalu. Spalił się Dawid Rathaus.

Towary w piwnicach uległy zniszczeniu doszczętnie. Padło wiele inwentarza żywego. Straty przenoszą milion koron. Ubezpieczone były tylko na sumę 400.000 K.

Setki rodzin żydowskich obozują pod gołem niebem. Nędza okropna, brak chleba. Byli tacy, którzy dostali jakby obłędu z przerażenia i uciekli do lasu. — Trwają poszukiwania ciał w gruzach.

Ofiary na pogorzelców przysyłać można na ręce burmistrza dra Brudzińskiego.

Z Tarnowa piszą nam: Trzy lata przeszły, jak komitet Mickiewiczowski wystawił na tutejszym placu Kazimierza Wielkiego pomnik twórcy „Dziadów“. Trzy lata minęły, jak zobowiązała się gmina tutejsza dać wokoło pomnika żelazne ogrodzenie i urządzić rodzaj klombów. Trzy lata! Dotąd niema nic! Przekupki rozlewają na piedestale mleko, różnego rodzaju paupry wysypiają się tuż przy pomniku w pozycyach nie bardzo przyzwoitych, a sławetna reprezentacya, urzędująca w starożytnym ratuszu, nie pomyśli o niczem. Czy to koszt wielki? Nie, to tylko niedbałość wielka. Patryotyczny Tarnów, patryotyczna reprezentacya tak czci wieszcza, którego nam zazdroszczą inni!

Brody. Koło Towarzystwa Szkoły ludowej pracuje z pożytkiem dla ludności miejscowej i zamiejscowej. W tych dniach założyło czytelnię i wypożyczalnię w miasteczku Toporowie, a to w powiecie już czwartą. Delegaci Koła z prezesową Patrynową, Kółko śpiewackie, inteligencya i wieśniacy brali udział w otwarciu; po nabożeństwie przemówili do ludu delegat, tamtejszy proboszcz. Jeden z włościan podziękował Kołu za trud około oświecania ludu. — Koło nasze otwiera również z końcem tego miesiąca szkołę analfabetów dla kobiet i mężczyzn.

Zakończony strejk kolejowy. Z Turki donoszą, że strejk robotników, zajętych przy budowie kolei Sambor granica węgierska został wczoraj zakończony, po częściowem zadośćuczynieniu żądaniem przez pracodawców.

Zmarli.

Sabina z Krasowskich 1° voto Halska 2° voto Kopernicka, żona redaktora „Czasu“, przeżywszy lat 36, opatrzona św. Sakramentami, umarła w Zakopanem. Pogrzeb odbył się dziś po południu w Krakowie przy udziale licznej publiczności. Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w sobotę 2 maja o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Weronika Łazarska, wdowa, przeżywszy lat 76, zmarła wczoraj w Krakowie.

W Poznaniu umarł Leopold Paliszewski, porucznik b. wojsk polskich z roku 1830, odznaczony krzyżem virtuti militari.

Ze świata.

Z Warszawy piszą do „Dziennika Poznańskiego“: W tych dniach udała się do gen. Czertkowa deputacya, prosząc o pozwolenie urządzenia wystawy kostyumów działu polskiego, które po zamknięciu petersburskiej wystawy zostały odesłane do Warszawy. Jak wiadomo, dział polski na wystawie petersburskiej miał wielkie uznanie, a urządzający go ordynat hr. Adam Krasiński (wnuk poety Zygmunta) otrzymał za urządzenie go złoty medal. Zdawałoby się zatem, że nic na przeszkodzie stanąć nie może, aby kostyumy te, skoro były w Petersburgu, znalazły się i na widoku publicznym w Warszawie. Tymczasem gen. Czertkow odmówił prośbie, a nawet deputacyę przyjął niezbyt łaskawie. Że przyjął deputacyę niegrzecznie, nic w tem dziwnego — jestto bowiem w zwyczaju generała, posiadającego typowe maniery ucznia staro-mikołajewskiej szkoły. Ciekawem byłoby wiedzieć i tutaj powód odmowy, to jednak nie ulega wątpliwości, że w Petersburgu wdzięczni mu za to nie będą. Czertkow brutalnem swojem zachowaniem się pragnie najwidoczniej przyspieszyć dawno już zdecydowany koniec swoich rządów.

Demonstracye anticzeskie w Wiedniu. Stowarzyszenie słowiańskie „Pokrok“ urządziło wczoraj w Wiedniu z okazyi swego 40-letniego istnienia po południu przedstawienie w Karltheatrze, na które między innymi przybył minister dr Rezek. Przed teatrem urządzili Wszechniemcy w licz-

bie około 400 osób przy udziale posła Steina demostracyę. Policya utrzymywała porządek. Aresztowano za nieusłuchanie wezwania władzy 3 osoby, ale po sprawdzeniu ich tożsamości puszczono je.

Walka z gruźlicą. Dr Koerber, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, wydał już w lipcu ubiegłego roku rozporządzenie, w którem wezwał znowu namiestnictwa, ażeby wszelkiemi siłami popierały „Towarzystwo pomocy dla chorych na płuca w austryackich królestwach i krajach“, które powstało w Wiedniu w styczniu b. r. i ma na celu zwalczanie gruźlicy wogóle, a także spieszenie z pomocą pieniężną dla chorych na gruźlicę. Otóż dr Koerber we wspomnianem rozporządzeniu wezwał wszystkie namiestnictwa i rządy krajowe, ażeby poleciły popieranie Towarzystwa wiedeńskiego podwładnym władzom rządowym, a więc starostwom, a dalej radom szkolnym powiatowym i miejscowym, gminom, Kasom dla chorych, rozmaitym korporacyom i t. p. Chodzi o pieniężne popieranie ze strony władz i korporacyj, tudzież o wpisywanie się na listę członków ze strony osób prywatnych. Uznajemy w zupełności działalność dra Koerbera na polu zwalczania gruźlicy, ale sądzimy, że wobec zbyt wielkiej rozmaitości stosunków, panujących w każdym kraju koronnym, konieczną jest decentralizacya tej akcyi. W każdym kraju powinny miejscowe czynniki ująć w swoje ręce zwalczanie gruźlicy przy pomocy i to wybitnej ze strony państwa i kraju.

Samobójstwo starosty. W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru starosta w Lublanie, margrabia Ferdynand Gozani. Przed kilku laty ojciec starosty w ten sam sposób odebrał sobie życie. Starosta Gozani popełnił samobójstwo prawdopodobnie w przystępie obłędu.

Przeciw lupusowi. Wczoraj przed południem odbyło się w Wiedniu w salach Tow. lekarzy posiedzenie założycieli związku celem zwalczania wilka (lupus). Przybyli między innymi arc. Otto, prezydent komitetu ks. Fürstenberg i minister Hartl. Na ten cel zebrano dotąd około 100.000 koron. Także rząd przyrzekł poparcie.

Odbudowanie wieży św. Marka. W sobotę odbyła się w Wenecyi uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej wieży św. Marka, tak zwanej „kampanili“. W uroczystości, na którą przybyły tłumy miejscowej ludności i liczne zastępy obcych, wzięli udział: hr. Turynu, kardynał ks. Sarto, włoski minister oświaty Nasi, francuski minister oświaty Chaumié i wielu innych dygnitarzy. Burmistrz miasta Wenecyi, tudzież obaj ministrowie i kardynał wypowiedzieli mowy, przyjęte z entuzyazmem przez publiczność. Minister Chaumié udał się następnie na wystawę obrazów, a w południe na cześć gości w hotelu „Britannia“ odbyło się kosztem miasta śniadanie.

Sensacyjne wiadomości z Bałkanu. Proces w sprawie zamachu na rosyjskiego konsula Szczerbinę ukończy się w czwartek. Hussein, oskarżony o nakłonienie Ibrahima do zamachu, wypiera się stanowczo wszelkiej winy. Do Konstantynopola nadeszła wiadomość, że Sarafow został zraniony dnia 10 b. m. pod miejscowością Smerdesz w wilajecie monastyrskim, w jednej z potyczek, które tam zostały stoczone. Sarafow ma się ukrywać w obwodzie Kastorya, dokąd też Turcya wysłała żandarmów, celem schwytania go. Trzecią wiadomość podały „Beogradskie Nowiny“, które doniosły, że konsul rosyjski z Ueskuebu, Maszkow, rezydujący obecnie w Mitrowicy, został zraniony. Wiadomości tej zaprzeczono w drodze urzędowej.

Ojciec i córka. W Paryżu przebywa obecnie hrabina Lonyay, córka króla belgijskiego, była następczyni tronu austryackiego, i mieszka w hotelu „Mirabeau“. Równocześnie przybył do Paryża król Leopold i zamieszkał w hotelu „Elysée-Palace“. — Oczywiście równoczesny przyjazd do Paryża ojca i córki jest przypadkowy, oboje bowiem unikają spotkania się.

Odznaczenie. Za wyborne nalewki, miody, wina, oraz delikatesy na międzynarodowej wystawie hygieniczno-spożywczej w Baden koło Wiednia, otrzymał p. Fr. Macharski, właściciel krakowskiej firmy A. Hawełka, c. k. dostawca nadworny, dwa najwyższe odznaczenia, a mianowicie dwa dyplomy honorowe i dwa wielkie medale złote z koronami.

Błąd druku. W artykule p. t. „Dr Bobrzyński a reformy w statucie Rady szkolnej krajowej“ zamieszczonym w poprzednim numerze, zakradł się błąd drukarski. Mianowicie powinno być, że reprezentantów wyznań w Radzie szkolnej krajowej jest w Galicyi **2**, a nie jeden, jak było mylnie wydrukowane.

Sprawy szkolnictwa.

(Telefonem).

Lwów, 27 kwietnia.

Min. oświaty zamianował T. Tęczarównę nauczycielką rysunków i robót kobiecych w ż. sem. naucz. w Przemyślu; przeniósł J. Lewicką n. ż. sem. naucz. we Lwowie w stan spoczynku.

Prezydyum namiestnictwa przyznało medale honorowe J. Dudzińskiemu, n. 4-kl. szk. m. w Białej i K. Węgrzynkowi, n. kier. 3-kl. szk. w Bulowicach (Biała).

Rada szk. kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli: W. Słowika w gimn. w Tarnowie i A. Bollanda w szk. realnej we Lwowie; A. Krochmanika zastępcą nauczyciela w m. sem. naucz. w Tarnopolu; zamianowała w szkołach ludowych: J. Domiszewskiego (kier.) w Skałacie; A. Jakubasa w Mościskach; J. Głuszkiewicza i S. Tatucha w Sądowej Wiszni; R. Betlejównę w Brzesku, M. Stefanowa w Kulbininie-Górce; A. Gadowskiego w Uściu Solnem; M. Popowczakównę w Liszkach; A. Konopczankę w Rybnej. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Hołubowicza w Zawalu; J. Roszka w Grobli; T. Bogdasa w Grojcu; M. Snopka w Łanach. Nauczycielkami szkół 2-klasowych: L. Englową w Żurawicy; M. Zaleską w Kolbuszowej górnej. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: J. Kasyana w Rydodubach; I. Słupeckiego w Wierzbówce; W. Poprawską w Rdzawie; A. Ziembowiczównę w Zbydniowie; F. Wiatrowskiego w Gnojnicy; W. Fedaszową w Morańcach; T. Mieczkę w Ociece; A. Wyrwińską w Łąkcie Górnej; B. Jankównę w Ruszczy; J. Szustakiewicza w Niskołyzach; M. Pinkasównę w Kuriwanówce.

Rada szk. kraj. przeniosła: J. Fydę z Gorlic do Turki; R. Jurczyńskiego z Tartakowa do Mianowic; L. Melanowską z Weryni do Rozdołu; M. Radlmesserównę z Falkenbergu do Swiątnik Górnych; J. Brzozowskiego z Bryniec Zagórnych do Strzałek; J. Przybysia z Łukowicy do Klęczan; E. Wąsowicza z Kalnego do Rozdziałowic; w stan spoczynku: L. Urbańskiego w Rzeszowie i F. Szumską w Starym Samborze.

Rada szk. kraj. postanowiła budowę 2-klasowej szkoły w Skomielnej Białej (Myślenice) i 1-klasowej szkoły w Piadykach (Kołomyja).

Dział ekonomiczny.

Konkurs międzynarodowy. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że celem rozwiązania problematu pokonania wielkich różnic zwierciadeł wody przy projektowanych drogach wodnych, rozpisało austryackie ministerstwo handlu konkurs międzynarodowy na opracowanie projektu przyrządu do podnoszenia okrętów (Schiffshebewerke) na wysokość 35·9 metrów przy kanale Dunaj-Odra koło Przerowa. Wyznaczono trzy nagrody: 100.000, 75.000 i 50.000 koron, oraz 200.000 koron dla wybranego projektu, jeżeli go nie będzie wykonywał sam autor. Ostateczny termin do nadsyłania projektów wyznaczono na dzień 31 marca 1904.

Wiedeń, 27 kwietnia. Pszenica 8·50 do 8·90. Żyto 7·20 do 7·40. Jęczmień 7·25 do 8·20. Kukurydza 6·60 do 6·75. Owies 6·40 do 6·60. Rzepak —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 27 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·14 do 8·16. Pszenica na maj 7·69 do 7·70. Pszenica na październik 7·52 do 7·54. Żyto na kwiecień 7·12 do 7·13 Żyto na październik 6·58 do 6·60. Owies na kwiecień 6·38 do 6·39. Owies na październik 5·58 do 5·60. Kukurydza na maj 6·16 do 6·17. Kukurydza na lipiec 6·21 do 6·22. Rzepak na sierpień 12.50 do 12·60

Usposobienie mierne, oferty słabe, chęć kupna spokojna; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 kwietnia.

Galicyjski związek urzędników pocztowych. Piszą nam ze Lwowa:

Istniejący w Wiedniu związek urzędników pocztowych, nie mogąc podołać agendom wobec ogromnej, bo do 6.000 głów liczącej ilości członków, postanowił potworzyć w poszczególnych krajach koronnych filie miejscowe, tak zw.: „Ortsgruppen“. Dla urzeczywistnienia tej myśli zawiązał się u nas tymczasowy komitet i, ułożywszy statut, który następnie walne zgromadzenie uchwaliło, przystąpił do działania. Statut rzeczony zatwierdziło namiestnictwo, a I walne zgromadzenie członków filii lwowskiej odbyło się w niedzielę. Po zagajeniu przez dotychczasowego przewodniczącego obrano prezydyum walnego zgromadzenia, poczem odczytano nadeszłe telegramy gratulacyjne z Krakowa, Czerniowiec, Bregencyi, Lublany, Celowca, Wiener Neustadt i 3 z Wiednia.

P. Zawojski skreślił dotychczasową działalność komitetu, która zasadzała się na obronie interesów ogólnych urzędników pocztowych wogóle i galicyjskich urzędników pocztowych w szczególności, zalecając przyszłemu wydziałowi: legalne staranie się u władz przełożonych o polepszenie bytu i obudzenie u posłów naszych zainteresowania dla tej sprawy. Główne żądania urzędników pocztowych są: 1) uzyskanie pragmatyki służbowej, 2) polepszenie awansu przez kreowanie posad VI rangi, a pomnożenie posad VII, VIII i IX rangi, 3) niedopuszczenie, by posady dla urzędników ruchu przeznaczone, oddawano urzędników administracyjnym, 4) zaprowadzenie odpoczynku w święta, a rozszerzenie odpoczynku niedzielnego, 5) uregulowanie dodatków czynnych, 6) zniesienie kaucyj służbowych.

Delegacya, wysłana przez komitet niedawno do Wiednia, otrzymała dyrektywę do działania w myśl tych postulatów. P. Winterberg, członek tej delegacyi, złożył obszerne sprawozdanie ze swej misyi. Tak minister handlu, jak i szef sekcyi, p. Neubauer, i radca ministeryalny p. Szabo wielce byli łaskawi dla deputacyi i obiecali w miarę możności spełnić żądania urzędników. Jednak najlepsze chęci paraliżuje minister skarbu, zasłaniając się brakiem funduszów. — Omawiano też obszernie projekt rządowy co do wliczania dodatków czynnych emerytom do pensyi i uchwalono, aby ewentualnie w tej sprawie zwołać ogólny wiec urzędników — poczem nastąpiły wybory 15 członków wydziału.

Wiec naftowy. W sali domu naftowego odbył się wczoraj po południu pod przewodnictwem p. Wojciecha Biechońskiego wiec nafciarzy w sprawie zamierzonej przez rząd zmiany i uzupełnienia przepisów górniczo-policyjnych dla kopalń nafty w Galicyi. W wiecu wzięło udział około 100 osób. Obszerny referat w tej sprawie wygłosił dr Olszewski i zakończył uchwalonemi przez wiec rezolucyami, polecającemi komitetowi wiecu, aby odniósł się jak najśpieszniej do starostwa górniczego w Krakowie z prośbą, aby prace urzędującej komisyi dla zmiany przepisów górniczo-policyjnych były uważane tylko za materyał do szczegółowej dyskusyi przygotowany i aby ostateczne zredagowanie nowych przepisów poruczono ankiecie zwołać się mającej przez starostwo górnicze. Dla tej ankiety oprócz obecnie urzędujących członków komisyi mają być powołani producenci naftowi i znawcy, których wskaże krajowe Towarzystwo naftowe. Rezolucye polecają nadto komitetowi zjazdu, aby wspólnie z krajowem Towarzystwem naftowem wybrał delegacyę, którąby przy pomocy sfer miarodajnych przedstawiła u rządu słuszne żądania ogółu producentów naftowych i starała się o uzyskanie zapewnienia, że nowe przepisy górniczo-policyjne w niczem nie naruszają stosunków prawnych i ekonomicznych galicyjskiego przemysłu naftowego. Postanowiono nadto na wypadek, gdyby akcya postanowiona w pierwszej części rezolucyi okazała się bezskuteczną, udać się w tej sprawie do Koła polskiego. Uchwalono także wezwanie do członków komisyi powołanej z grona przemysłowców, aby uchwały powyższe uważali za dyrektywę działalności swojej w komisyi.

O konwencyę weterynarską. Wydział galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego wysłał do Koła polskiego memoryał w sprawie zawrzeć się mającej konwencyi weterynaryjnej z Węgrami. W memoryale tym podnosi wydział, że dotychczasowe postanowienia były wręcz szkodliwe interesom rolniczo-hodowlanym kraju naszego, i że proponowane zmiany w szczególności ograniczenie obrotu bydłem wprowadzanem z Węgier do Galicyi są uzasadnione i zabezpieczają kraj od zbyt częstego zawlekania chorób zaraźliwych.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Trubadur“ (występ Kruszelnickiej).
We środę: „Panna służąca“.
We czwartek: ostatnie przedstawienie operowe w sezonie: „Halka“ (ostatni występ Kruszelnickiej).
W piątek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ K. Zaleskiego (występ p. Felicyi Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich).

(Telefonem 27 kwietnia.)

Lwów. „Słowo Polskie“ zamieszcza opowiadanie Władysława Bełzy z Nervi, z którego wynikałoby, że podpułkownik-audytor Hekajło utopił się w morzu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia **27 kwietnia.**

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Warszawy, że generał-gubernator Czertkow wydał do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego rozkaz, w którym zawiadamia, iż za zezwoleniem carskiem wyjeżdża do gubernii kijowskiej, a dowództwo wojsk w miejsce jego obejmie generał Puzyrewski.

Lwów. Do „Gazety Lwowskiej“ telegrafują z Rzymu: W niedzielę o godz. 11. przed południem przyjął ojciec św. w asystencyi biskupów Likowskiego i Simona polską pielgrzymkę z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, złożoną z 500 osób. Papież rozmawiał z różnymi członkami pielgrzymki. Papież był osłabiony.

Lwów. Na pogorzelców w Mikulińcach (zob. Kronikę. Przyp. red.) wyasygnowało prezydyum namiestnictwa, oprócz udzielonej doraźnej pomocy 500 koron, dalszych 3000 koron.

Lwów. Wydział krajowy na wniosek kuratoryum nadał stypendyum z fundacyi Straszewskich-Bielaków Helenie Antoninie Jankiewiczownej uczennicy IV klasy 6-cio klasowej szkoły w Jaśle a stypendyum z fundacyi Ferdynanda Seelinga-Saulenfelsa Maryanowi Michałowi Majce, uczniowi II klasy gimnazyum w Podgórzu.

Kołomyja. W Kutach zmarł redaktor „Gazety Kołomyjskiej“, Bohdan Mardyrosiewicz, na gruźlicę.

Tryest. Przy wyborach wczorajszych do tutejszej Rady miasta z 6 okręgów wiejskich wyborczych wybrano 6 kandydatów słowiańskich przeciw Włochom większością około 900 głosów.

Zadar. Zmarł tu po krótkich cierpieniach biskup z Sebeniko dr Zannoni.

Neapol. Król Edward angielski był wczoraj wieczór obecny na galowem przedstawieniu w teatrze.

Przesilenie namiestnikowskie w Galicyi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza rodzaj pożegnania namiestnika hr. Pinińskiego; omawia jego działalność urzędową i niedostatki jego urzędowania. Wkońcu przedstawia, że hr. Piniński, który już od dłuższego czasu chce się usunąć, zgłosił już swoją dymisyę. — Według pewnej informacyi, „N. Fr. Presse“ twierdzi, że hr. Andrzejowi Potockiemu dotąd nie uczyniono propozycyi objęcia spadku po hr. Pinińskim. (Zob. korespondencyę ze Lwowa p. t. „W sprawie przesilenia namiestnikowskiego“, zamieszczoną na pierwszej stronicy naszego pisma. Przyp. Red.).

Program prac Rady państwa.

Wiedeń. W bieżącym tygodniu Rada państwa odbędzie dwa plenarne posiedzenia, a mianowicie we wtorek i piątek. Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące sprawy: Przedłożenie rządowe o kaucyach służbowych urzędników i sprawozdanie o zmianie regulaminu Izby. Jak się zdaje, sprawa zmiany regulaminu Izby nie dostanie się w bieżącym tygodniu pod obrady z tego powodu, że na wtorkowe posiedzenie ma być wniesione poprzednio sprawozdanie o kilku kolejach lokalnych, a przewodniczący komisyi kolejowej, p. Schwegel, ma postawić wniosek, ażeby obrady nad tem sprawozdaniem przeprowadzono w piątek przed reformą regulaminu. Jak się zdaje więc, w bieżącym tygodniu Rada państwa obradować będzie tylko nad przedłożeniem o kaucyach i sprawozdaniem o kolejach, a sprawę regulaminu Izby odłoży na później.

Zwycięstwo Młodoczechów.

Praga. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego. Wzięło w niem udział 438 mężów zaufania z Czech, Moraw i Śląska. Po gorącem wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem patryarsze czeskich polityków dr. Riegerowi, przystąpiono do porządku dziennego. Poseł Herold referował o sytuacyi politycznej i przedłożył sprawozdanie o postępowaniu posłów młodoczeskich do Rady Państwa, uzasadniając wkońcu rezolucyę, zajmującą się zarówno organizacyą partyi jak jak i taktyką na przyszłość. Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos reprezentanci Moraw i Śląska, a także posłowie Forzt i inni, została rezolucya Herolda jednogłośnie przyjęta.

W rezolucyi tej powiedziano, że mężowie zaufania uważają za obowiązek klubu młodoczeskiego, aby strzegł swobody i niezawisłości swoich postanowień zarówno wobec rządu, jak wobec innych stronnictw i aby w całem postępowaniu swojem zawsze miał na oku polityczne i wielkie znaczenie narodu czeskiego i czeskiej sprawy. Rozolucya wyraża dalej nadzieję, że naród czeski w obecnych ciężkich walkach nie odmówi poparcia swoim posłom. Następnie jest mowa o organizacyi partyi. Uchwalona rezolucya proponuje mianowicie zwołanie rady narodowej przy współudziale wszystkich stronnictw i grup interesowanych, ale bez naruszenia politycznej samoistności poszczególnych partyj politycznych.

Co się tyczy taktyki posłów, oświadcza rezolucya, że mężowie zaufania w przekonaniu, iż rząd obecny działa tylko na korzyść Niemców a ze szkodą ludów słowiańskich, szczególnie zaś narodu czeskiego, uważają za konieczne, aby czescy posłowie pozostali w stanowczej opozycyi przeciw obecnemu rządowi, stawili mu wszelki możliwy opór i czynili trudności.

Rozmaite zjawiska z okazyi dopuszczenia przedłożeń ugodowych do pierwszego czytania, mogły, — zdaniem rezolucyi — w narodzie czeskim wywołać obawę, że kierownictwo czeskich spraw w Wiedniu nie pozostaje w energicznej opozycyi przeciw obecnemu rządowi i systemowi. Były to zjawiska, które mogły zachwiać zaufanie wyborców do posłów. Mężowie zaufania spodziewają się z całą pewnością, że przyczyny tych zjawisk będą usunięte. W przekonaniu, że ta nadzieja będzie spełniona, zgromadzenie co do politycznej taktyki obstaje przy rezolucyi uchwalonej w Nimburgu 23. września 1894 i pozostawia posłom swobodę, aby z uwzględnieniem zasadniczego programu partyi i z uwzględnieniem danej im dyrektywy, w każdym wypadku postępowali odpowiednio do stosunków, jak tego wymaga korzyść narodu, przyczem nie jest wykluczonym środkiem obstrukcya, która w pewnych wypadkach jest polityczną koniecznością. Na zgromadzeniu odczytano memoryał, podpisany przez 19 związków studenckich, domagający się założenia drugiego uniwersytetu czeskiego.

Praga. Wczorajszy wynik zebrania mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego oznaczają jako wielkie zwycięstwo Młodoczechów. Znaczącą jest okoliczność, że radykali młodoczescy, a szczególnie dr Forzt, widząc ogromną większość przeciw sobie, zwinęli chorągiewkę i głosowali za rezolucyą Herolda. Były bardzo burzliwe sceny, wywołane przez radykałów, jednak po mowach wybitnych Młodoczechów radykali sfolgowali.

Praga. Poseł Klofacz urządził wczoraj rano na wyspie Strzeleckiej zgromadzenie, mające zademonstrować przeciw zgromadzeniu czeskich mężów zaufania. W południe kilkuset narodowych socyalistów wznosiło okrzyki „hańba“ przed salą ratusza, w którym obradowali Młodoczesi.

Wiedeń. „Slav. Coresp.“ przygotowuje komunikat, stwierdzający, że przytoczone przez wiedeńskie dzienniki poranne mowy czeskich posłów na wczorajszem posiedzeniu młodoczeskich mężów zaufania, są zupełnie zmyślone.

Czego chcą Niemcy na Morawach?

Berno (morawskie). Niemiecka Rada narodowa dla Moraw uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu następującą rezolucyę:

„Niemiecka Rada narodowa wyraża życzenie, aby we wszzstkich pilnych sprawach narodowych starano się o porozumienie z Radą narodową, a w organach publicystycznych wszystkich stronnictw zaniechano osobistej zawiści“.

Rada narodowa wyraziła dalej przekonanie, że upaństwowienie kolei północnej ces. Ferdynanda byłoby wielką szkodą dla Niemców (Aha!). Wzywa więc wszystkich ludowych reprezentantów niemieckich, aby się temu sprzeciwili. Rada narodowa sprzeciwia się także stanowczo założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś rano przybył tu król saski, powitany na dworcu przez cesarza, arc. Franciszka Ferdynanda, arc. Ottona i innych członków domu cesarskiego. — Król zamieszkał w burgu.

Bójka żołnierzy.

Berlin. O bójce między żołnierzami piechoty a marynarzami w Kronsztadzie, donoszą do dzienników berlińskich z Petersburga:

Bójka powstała z nieznacznej sprzeczki. W bójce wzięło udział ni mniej, ni więcej jak 12.000 ludzi. Była to formalna bitwa. Wyrywano bruk i kamieniami bombardowano się nawzajem w ulicy Pawłowskaja. Całe domy zdemolowano. Obie strony szalały tak, że uśmierzyć walczących było niepodobna. Sprowadzono straż pożarną i zaczęto walczących oblewać wodą. I ten środek nic nie pomógł, a nawet rozbudził jeszcze zażartość obu stron. Na plac boju przybył policmajster Stojanow. Poraniono go, jak również wielu oficerów. Przechodnie również zostali pokaleczeni. Wkrótce przybył wiceadmirał Ławrow z oddziałem wojska, które dało ślepe strzały. I to nie pomogło i dopiero wiceadmirał Makarow z oddziałem wojska położył kres walce.

Pole walki zasłane było wielką liczbą zabitych i rannych.

W Petersburgu obiega pogłoska, że walka spowodowaną była przez socyalistów, jednak pogłosce tej nie dają wiary. Dziennikom petersburskim zabroniono o tem pisać.

Niepokoje na Bałkanie.

Belgrad. Tureccy żołnierze przekroczyli serbską granicę pod Belym Kamieniem i zrabowawszy wiele bydła uciekli na terytoryum tureckie. Uprowadzili także z sobą serbskiego chłopa. Rząd serbski poczynił przedstawienia u odpowiednich poselstw, zwracając uwagę, że powtórzenie takiego wypadku mogłoby wywołać wielkie niebezpieczeństwo.

Konstantynopol. W ostatnich dniach otrzymały władze wojskowe i cywilne europejskich wilajetów poufny rozkaz, aby ochraniały życie i mienie obcych i występowały przeciw wykroczeniom wojsk, oraz pilnie strzegli ludności bułgarskiej.

Medyolan. Wczoraj po południu w jednym z tutejszych teatrów odbyło się zgromadzenie ludowe na rzecz Armeńczyków i Macedończyków. Przybyło wielu senatorów i posłów. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby mocarstwa wynalazły środek, celem uśmierzenia cierpień Macedończyków.

Zabór Mandżuryi przez Rosyę.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay otrzymał od prezydenta Roosevelta instrukcye w sprawie mandżurskiej. Urzędnicy departamentu stanu oświadczają, że Ameryka nie weźmie udziału w żadnym wspólnym proteście.

Jokohama. Ostatnie żądania Rosyi w sprawie mandżurskiej są przedmiotem szczegółowego omawiania w prasie japońskiej; nawet dzienniki, które dotychczas w kwestyi mandżurskiej zajmowały umiarkowane stanowisko, wypowiadają zdanie, że przyszedł czas, ażeby mocarstwa interesowane w nietykalności Chin zdecydowały się na krok stanowczy.

Burzliwe wybory.

Madryt. Grupa demonstrantów usiłowała przy skrutynium wyborów do parlamentu rozbić urny wyborcze. Kilka osób, między niemi prezes komisyi wyborczej, odniosło rany. Patrole z agentów policyjnych i żandarmów przeciągają przez miasto.

Madryt. Wybory do Kortezów (parlamentu) miały bardzo burzliwy przebieg. W Madrycie, gdzie republikanie uzyskali większość, urządził klub republikański bankiet dla uświetnienia zwycięstwa wyborczego.

W Barcelonie przyszło do starcia między republikanami a katalonistami, przyczem kilka osób zraniono strzałami rewolwerowemi, a grupa republikanów obrzuciła księży kamieniami.

W Salamance wypoliczkowano przewodniczącego komisyi wyborczej; w Walencyi dano 14 strzałów, przyczem jedna osoba odniosła rany.

W Granadzie porozbijano urny wyborcze.

Walka z klasztorami.

Annecy. Gdy urzędnicy sądowi przybyli do La Roche sur Foron celem stwierdzenia tożsamości zabarykadowanych w klasztorze Kapucynów, zaatakował ich liczny oddział włościan, przyczem lekko zostali pokaleczeni: prokurator i sędzia śledczy, a ciężko w głowę ranny został sędzia pokoju. Prefekt wysłał liczny oddział żandarmeryi. Ludność bardzo wzburzona.

Bastia (na Korsyce). Kilkuset mężczyzn i kobiet wtargnęło do opuszczonego przez większą część Dominikanów klasztoru w miejscowości Carabu i splądrowało klasztor kompletnie. Ośmiu pozostałych zakonników odstawiono pod opieką żandarmeryi do Bastyi.

Nancy. W katedrze urządzili socyaliści podczas nabożeństwa hałaśliwą demonstracyę, wołając: „Precz z księżmi!“ Burzycieli spokoju wyparto z kościoła. Przed kościołem odbyła się ponowna demonstracya za duchowieństwem i przeciw niemu. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Do miejscowości La Roche, gdzie tłum przeszkadzał zamknięciu klasztoru Kartuzów, wysłano batalion piechoty i szwadron kawaleryi. Kapucyni mają być dzisiaj wydaleni.

Odwet Anglików.

Londyn. Generał Monning, który pospieszył na pomoc pułkownikowi Cobbemu, otoczonemu przez Somalisów, pobił, jak donosi biuro Reutera z Adenu, na głowę nieprzyjaciół. Somalisi stracili 2000 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 275·25. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 415·—. Akcye Bankvereinu 486·50. Akcye Bodencredit 961·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 684·—. Akcye kolei południowej 45·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 438·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 391·—. Akcye Rima Muranyi 483·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·73. Akcye fabryki broni —·— Akcye tureckie tytoniowe 338·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·35. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 101·10. Węgierska renta koronowa 99·55 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·70. 4% Listy Banku hipotecznego 98·40. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·85. Losy tureckie 119·|. Marki 116·92 Ruble 252·25.

Usposobienie z powodu braku podniety bardzo ciche.

Cukier 22·70 (spokojny), spirytus 39·80 (słaby), — nafta niezmieniona.

L. 950. 1126

Obwieszczenie.

Wydział powiat. w Biały otwiera „powiatowe Biuro pośrednictwa pracy" z siedzibą w Biały, w myśl statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 11 lutego 1903 r. L. 158.663.

Celem Biura jest pomoc w wyszukiwaniu zarobków i robotników, sług i służby, i pośredniczenie między pracodawcami a robotnikami i sługami.

Biuro udziela również robotnikom przez Biuro do roboty za granicę kraju wysyłanym pomocy i obrony z wyjątkiem w wypadkach strejku.

Robotnicy i poszukujący pracy korzystać mogą bezpłatnie z pośrednictwa Biura, od pracodawców zaś pobierane będą opłaty.

Z pośrednictwa Biura korzystać mogą szukający pracy, zamieszkali w powiecie bialskim i w powiatach krajowych z powiatem bialskim graniczących, pracodawcy zaś wszyscy bez różnicy czy w państwie czy za granicą państwa zamieszkali.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała, dnia 8 kwietnia 1903 r.

Prezes: *Dr St. Łazarski.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.